

*Hanoch  
Levin*

# JACOBI I LEIDENTAL



**TEATR LUDOWY**

scena pod ratuszem

SZTUKA Z  
PIOSENKAMI



## NASZE MOTTO

Podporządkuj słowa działaniu, a działanie słowom, kładąc szczególny nacisk na to, by nie przekroczyć granic naturalnej prostoty (...), służyć jako zwierciadło naturze, ukazywać cnie jej oblicze, nikczemności jej wizerunek, a chwili obecnej i duchowi czasu ich kształt i piętno(...).

Cyt. Szekspir *Hamlet* w przekładzie M. Słomczyńskiego



*Hanoch Levin*

# JACOBI i LEIDENTAL

SZTUKA Z  
PIOSENKAMI

tłumaczenie:

Michał Sobelman

Osoby

DAWID LEIDENTAL

Andrzej Franczyk

ITAMAR JACOBI

Kajetan Wolniewicz

RUT SZAHASZ

Marta Bizoń

reżyseria i opracowanie muzyczne:

Piotr Waligórski

scenografia: Wojciech Stefaniak

muzyka: Andrzej Bonarek

inspicjent/sufler: Manuela Nowicka

332 premiera Teatru Ludowego  
Scena Pod Ratuszem 3 lutego 2012

# HANOCH LEVIN

Hanoch Levin (1943-1999) to jeden z najważniejszych ludzi teatru w Izraelu. Autor dramatów, opowiadań, piosenek, wierszy i książek dla dzieci, reżyser. Twórca oryginalnego języka i świata teatralnego, przez jednych uwielbiany, przez innych krytykowany za bluźniercze, brutalne, zbyt wulgarne środki ekspresji czy lewicowe poglądy. W ciągu 30 lat działalności na scenie izraelskiej można było niemalże co roku zobaczyć premierę sztuki jego autorstwa. Z 56 jego dramatów wystawiono za jego życia 33 (nie licząc satyr politycznych), w tym 22 sztuki w jego reżyserii. Reżyserował na najważniejszych scenach izraelskich – w Teatrze Habima i Teatrze Cameri w Tel Awiwie, w Teatrze Miejskim w Hajfie czy Teatrze Khan w Jerozolimie. Zgromadził wokół siebie grupę stałych współpracowników – aktorów, kompozytorów, muzyków i scenografów.

Hanoch Levin urodził się w Tel Awiwie 18 grudnia 1943 roku. Jego rodzice Malka i Israel wyemigrowali z Łodzi w 1935 roku i przyjechali do Palestyny. Wiedli życie ortodoksyjnych Żydów zamieszkując wraz z innymi polskimi imigrantami dzielnicę Neve Sheanan znajdującą się na południu Tel Awiwu. Szczególna dzielnica, w której urodził się i dorastał Hanoch, oraz jej mieszkańcy, jest rozpoznawalna na kartach wielu jego dramatów.

Po ukończeniu służby w armii izraelskiej w latach 1964-1967 Levin studiował literaturę hebrajską i filozofię na Uniwersytecie w Tel Awiwie. Studiując opublikował wiele wierszy i artykułów w studenckim czasopiśmie „Dorban” (Jeż). Ostra krytyka izra-



elskiego społeczeństwa i jego stosunku do mniejszości arabskiej w jego utworach wzbudzała wielkie emocje i gorący sprzeciw.

W sztuce nie było jeszcze tak wyraźnego protestu i buntu, jaki rozpoczął Levin w swoim dziele. Kabarety i późniejsze dzieła Levina powstawały w opozycji do wizerunku Izraelczyka i państwa tworzonego latami.

Teksty Levina zwracały się ku problemom ogólnoludzkim i uniwersalnym mitom. Odsłaniając tajemnice ludzkiego istnienia i cierpienia były bliższe światu, jaki stworzyli w swoim dziele Czechow, Beckett czy Kafka.

# KOMEDIE DOMOWE

Domowe czy rodzinne komedie to chyba najbardziej liczna i najbardziej rozpoznawana grupa gatunkowa w twórczości Hanocha Levina. Czytelnikowi i widzowi izraelskiemu znany jest bardzo dobrze świat zapadłej, zapomnianej dzielnicy z teatru Hanocha zamieszkiwany przez polsko-żydowskie drobno-mieszczactwo.

Rozpoznaje bez trudu postaci matek martwiących się o los dzieci. Wiecznych hipochondryków marzących o tym, co mogliby osiągnąć w przyszłości albo raczej o tym, co już stracili w przeszłości. Pozostających w tym samym miejscu, a marzących o podróżach do obcych krajów, które odmieniłyby ich los. Szukających słabszych, wobec których mogliby okazać siłę, których mogliby poniżyć, aby poczuć swoją wartość. Walczące między sobą pary małżeńskie ludzi, którzy tak naprawdę nie mogą żyć bez siebie. Doskonale znane są również ich polsko-żydowsko brzmiące imiona, które niekiedy trudno wymówić, a które śmieją i zaskakują swoim szeleszczącym „polskim” brzmieniem. Parciplucha, Glachte, Fogra, Itamar Jakobi, Rut Szahasz, Pszoszicja, Koklusz, Cingerbaj, Jakiś Huszpisz, Pupcie Harupcie, Pogorelka, Laczek Bobiczek czy Jona Popoch.

Czytelnik poznaje ich życie tam, skąd na ogół się nie ruszają. Piją herbatę, siedząc na balkonie lub w sypialni, w piżamach, odwiedzają się wzajemnie lub spotykają się na ulicy. Czasem spotkać ich można również w osiedlowym kinie, teatrze, kawiarni czy na przystanku autobusowym. Levin przedstawia ich ponury żywot od narodzin do śmierci, pokazując ich wieczne i nieudolne poszukiwanie szczęścia, wese-

ła i pogrzeby, nie ukrywając ich mierności, słabości i pustki.

Duchowość bohaterów – marzenia, lęki i uczucia – zasłaniana jest często przez ich cielesność, która wiecznie przypomina im o swoim istnieniu. Problemy ciała, choroby, słabości, wypróżnianie się czy oddawanie moczu stanowią równie ważny element życia, niekiedy nawet najważniejszy. Pokazując ich wieczną walkę z trywialną codziennością, Levin obnaża swoich bohaterów odsłaniając nagą prawdę o ich małości i bezbronności. Nie odgrywają oni przed publicznością tego, jak się czują, ale mówią o tym wprost do widzów, patrząc na siebie z zewnątrz i komentując samych siebie i zachodzące na stronie zdarzenia.

Agnieszka Olek

*Śmieszna baśń przez łzy – o spotkaniu z teatrem i dramatem Hanocha Levina; fragment wstępu do tomu dramatów H. Levina *Ja i ty i następna wojna**



Itamar Jakobi

# FILOZOFIA PRZY ŚLEDZIU I HERBACIE

Rozmowa z reżyserem, Piotrem Waligórskim

**Lubisz śledzie?**

Bardzo.

**A grę w domino?**

Niezbyt. Dużo w tej grze jest przypadku. Można usnąć z nudów.

**Tak jak bohaterowie sztuki Hanocha Levina „Jakobi i Leidental”?**

Tak oni „śpią”, ale do czasu, bo w pewnym momencie jeden z nich postanawia wszystko zmienić.

**Dlaczego zainteresował Cię ten tekst? Dlaczego wybrałeś tekst Hanocha Levina?**

Staram się w swoich spektaklach unikać tematów, które są tylko reakcją na bieżące wydarzenia i próbują zastąpić publicystkę. Nawet jeśli sięgam do realnych zdarzeń czy miejsc, próbuję odczytać w nich bardziej uniwersalny kod opisujący kondycję człowieka. Teksty Levina nie są doraźne. Dzięki specyficznemu językowi i konstrukcji dramaturgicznej stają się „mini przypowieściami” o ludzkich słabościach.





## Wspomniałeś o języku Levina. Czym on się charakteryzuje i dlaczego Twoim zdaniem tak trafnie opisuje człowieka?

Według mnie tzw. „poetyka kiszzonego ogórka” - obecna w tekstach Levina - jest jedną z istotniejszych cech jego pisarstwa, która zresztą „od zawsze” wydawała mi się niezwykle trafnym sposobem opisywania naszych motywacji i pragnień. Chodzi o nieadekwatność języka do opisywanego tematu. O rzeczach wysokich mówi się językiem rubasznym i prostym. Taki zabieg „profanacji” wydobywa to co „święte”. W ten sposób, czasami groteskowy, możemy pofilozofować przy śledziu i herbacie, dochodząc do bardziej praktycznych wniosków niż niejeden traktat filozoficzny. To moim zdaniem stanowi sedno sprawy.

## Do jakich zatem wniosków „przy śledziu i herbacie” można nas doprowadzić tekst Levina „Jakobi i Leidental”?



Levin mówi nam, że można „przespać” życie. Żyjąc w pozornej harmonii tracimy smak życia. Ze strachu, wolimy aby nic się nie zmieniało. Myślimy: „Dobrze jest jak jest”. Autor „Jakobiego i Leidentala” woli niszczyć, by budować od nowa. Już na samym początku swojej sztuki każe swojemu bohaterowi zniszczyć harmonijną przyjaźń, jaka łączy go z jego wieloletnim kompanem od gry w domino. Teraz każdy z osobna wyrusza w drogę by odbudować to, co zostało zniszczone. Jakobi wybiera drogę zmian, a Leidental ponizenia. Pomiędzy nimi staje kobieta,

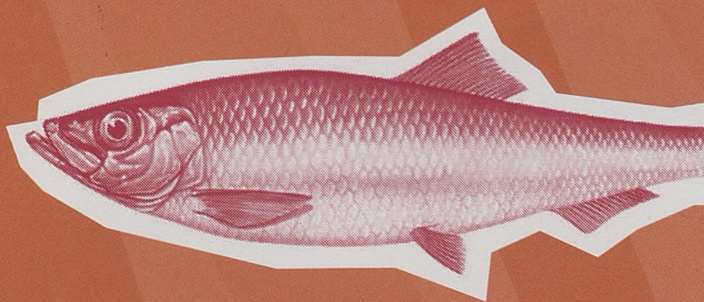
która od teraz będzie ich wzajemnym punktem odniesienia. Obserwując ich rywalizację o względy płci przeciwnej powoli zdajemy sobie sprawę, że dawni przyjaciele nie mogą bez siebie żyć. Wszystko co robią jest pozorne, a tak naprawdę chodzi o to, co ten drugi o tym pomyśli.

## Wspomniałeś o kobiecie. Kim ona jest?

Pianistką (śmiech).

## Co masz na myśli?

To czyste zjawisko kosmiczne, jak każda kobieta. Uwikłana we własną cielesność. Próbuje się dostosować do archetypu kobiety, ucieleśniającego męskie pragnienia fizyczne. Zgodnie z nim redukuje się do pary atrybutów: tyłka i piersi. W ten sposób chce pokonać swoją samotność i znieść chorobliwe pragnienie bliskości. Taka współczesna redukcja kobiety. Czym może się skończyć związek, skoro u jego podstawy leży takie oszustwo?



## Zabrzmiało to dosyć poważnie. Będzie wesoło czy smutno?

Mam nadzieję, że widzowie wyjdą z naszego spektaklu z zapalem do zmian. Być może „święty spokój” nie jest najlepszym sposobem na „przeżycie”?



Stoję oniemiały i nieprzytomny. Tak silny płynie tam prąd kobiecości.

To co jest pierwotnie kobiecego nie wypływa w obecności mężczyzn. Przygotowania, które wykonują kobiety same. Lunatyczne spacery tam i z powrotem. Przenoszenie majtek z miejsca na miejsce. Kontemplacja pończoch w poszukiwaniu oczek. Kontemplacja lustra, która przechodzi w nirwanę. Hipnoza tej z lustra. Przybliżają się do lustra, oddalają. Ich ruchy powolne, prawie obrzędowe. Czesanie brwi, czesanie rzęs. Mały ruch w kierunku włosów. I znów bezwład. Gdy któraś coś powie, roztargniona: „Tak, tak” lub „Nie, nie”. Jakby miały zemdleć. Powoli z namysłem nakładają majtki, najnowsze. Przeznaczone. Przymierzają staniki. Zmieniają je nerwowo. Nie ten. Ten.

Patrzą, jak wyglądają z tyłu, jak z przodu. Różne różnie kręcą tyłkami. Ćwiczą się. Jak będą w tańcu wyglądać. Próbują najrozmaitsze pozy wieczoru. Są zachwycone, rozczarowane, złe. Muszą bardzo uważać, jak będą wyglądały wtedy ich piersi, nogi, zęby, brzuch. Niektóre grają całe sceny przywitania, pożegnania, patrzenia spod rzęs, widzenia w szybie, nie oglądając się, chodzenia niby nic.

Potem półubrane stoją długo przed lustrem i robią tego wieczoru twarz. Oblizywanie się szminką. Odginanie rzęs. Niektóre atropinę. Poprawiają to, co, zdaje się, nie da się poprawić. Wyrrywają sobie imaginowane włosy z brody. Tak jak fryzjer robi zbyteczne ruchy wokół głowy klienta. Jeszcze czesanie brwi,

niektóre czernią. Mają coś z chirurga przed operacją, kapłana przed złożeniem ofiary. Koncentracja lunatycznej uwagi dochodzi do szczytu. Rozmieszczają zapach perfum. Nagle zaczynają się śpieszyć. Zauważają, która godzina.

**Kobiety są bardziej jakby naprawdę.** Są orkanem, realności, który niszczy wszystko, co nie jest biologią. Kobieta jest bardziej człowiekiem. Mężczyźni stanowią uboczny, jakby przypadkowy twór. Nie byli w planie. Zawładnęli nim. Człowiek to właściwie — kobieta. Mężczyźni krążą wokół niej wybierając najdziwaczniejsze funkcje: logistyka, alfonsi, pieniądze, dalekobieżne łodzie podwodne, metafizyka, fizyka teoretyczna — i nigdy, i nigdzie nie znajdują zadowolenia. Kobiety wprost przeciwnie. Na plaży. Zadowolenie mężczyzn nie znajduje się w planie ziemi. Stanowią oni przedłużony, wyrośnięty typ, przeznaczony na wymarcie. Przerośnięty. Chorobliwy. Zadowolenie kobiet — oooo! Nieopisane, tiulowe, frankowe, srebrzące się na niebiesko figi nylonowe.

Leo Lipski

Piotruś (Mikropowieść 1960)



Hanoch Levin

# Ptaszek moich spodni

Kiedyś, dzieckiem jeszcze, odkryłem guzik przy rozporku  
Gdy rozpiąłem guzik, małego ptaszka odkryłem  
Małego ptaszka o wilgotnym dziobku  
„Chłopcze” – powiedział – „uczynię cię bardzo szczęśliwym”

Potem wyrosłem na chłopca; pieściłem go po nocach  
On rozpościerał skrzydła, pełen zapału, gorliwy  
Widziałem moją przyszłość w jego obietnicach  
„Młodzieńcze” – zapewniał – „uczynię cię bardzo szczęśliwym”

**Ptaszku moich niedzielnych spodni**  
**Ptaszku moich majtek wypiętych**  
**Słowiku moich nocnych melodii**  
**Wróbelku moich snów zakłętych**

Przyszedł czas męskości i z ptakiem chodziłem na łowy  
Szukaliśmy łupu, od dziury do dziury  
Mój ptaszku niepowstrzymany, ptaszek nienasycony  
„Mężczyźno” – mówił z dumą – „uczynię cię bardzo szczęśliwym”

Lata mijały, wiek robił swoje, a i ptaszek już nie taki żwawy  
Musiąłem spieszyć z pomocną ręką coraz częściej  
Bywało, że nie w czas się zdrzemnął - niemrawy  
„Przyjacielu” – prosił – „zbudź mnie gdy nadejdzie szczęście”

**Ptaszku moich niedzielnych spodni**  
**Ptaszku moich majtek wypiętych**  
**Słowiku moich nocnych melodii**  
**Wróbelku moich snów zakłętych**

Teraz wszystko minęło, ptaszek w spodniach drzemie  
Skurczony drży z zimna po nocach, a gdy czasem się zbudzi  
Suchym dziobkiem rozwiewa me słodkie nadzieje -  
„Dziadziu” – szepcze – „byłem w wielkim błędzie, możesz zapiąć guzik”

spolszczył Włodzimierz Leder





**TEATR LUDOWY**

**TEATR LUDOWY** Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków  
tel.: 12 68 02 100, fax: 12 68 02 155, teatr@ludowy.pl www.ludowy.pl



## scena pod ratuszem

Rynek Główny 1, tel.: 12 421 50 16

kasa czynna: poniedziałek - sobota, godz. 12.00 - 19.00  
niedziela i święta 2 godz. przed spektaklem

Dyrektor: **Jacek Strama**, Zastępca dyrektora: **Dorota Groszek**

Przewodniczący Rady Artystycznej: **Jerzy Fedorowicz**

Sekretarz literacki: **Maria Klotzer**

Koordinacja pracy artystycznej: **Katarzyna Kolanowska**

Promocja i reklama: **Beata Strama, Jerzy Fedorowicz jr**

Kierownik Biura Obsługi Widza: **Jerzy Fedorowicz jr**

Producent wykonawczy: **Adam Sochacki**

Kierownik sceny: **Zenon Maciak**, Oświetlenie: **Tomasz Kapusta**

Akustyka: **Michał Róg**, Brygadier sceny: **Roman Sorbjan**

Charakteryzacja: **Karolina Płoszczyca**

Garderobiana: **Dorota Kurowska**

Kierownik pracowni krawieckiej damskiej: **Danuta Szkarłat**

Kierownik pracowni krawieckiej męskiej: **Zofia Maj**

Prace tapicerskie: **Stanisław Kasprzyk**

Redakcja programu: **Maria Klotzer**

Projekt graficzny:



media design .com.pl